

ma takiej opcji. Od tamtego momentu odchodziłam falami, zrywami, po trochu. Aż wzięłam na siebie winę za całe zło i zniknęłam.

SILNE.

A niby mówił, że przecież wiara nie ma znaczenia, dzieci powinny same wybierać. Ja jestem konsekwentna, od dekad mam takie podejście: wypierdalać z zapisywaniem do rejestrów wyznań, podejmowaniu decyzji dotyczącej religii za osobę, wypierdalać. Jak komuś zależeć będzie na religijności to podejmie działania i się w tym spełni w swoim czasie, z własnej woli. Ament.

Nie mam dzieci, bardzo się cieszę, że ich nie mam. Nie byłam w Japonii co prawda, ani w Paryżu. Ale skończyłam dwa fakultety, poznałam świetnych ludzi, widziałam koale na żywo w szpitalu, ale nie w niewoli, kangury na wolności, Zakazane Miasto, Muzeum Van Gogha i Pablo Picasso, ba! widziałam sztukę Szekspira w jego miejscowości urodzenia. To wszystko było i jest piękne. Wartościowe. Dobre.

Nie jestem niczyją matką, jestem siostrą, przyjaciółką, wspieraczką, partnerką, kochanką, pracownicą, edukatorką, tłumaczką, pisarką, aktywistką, feministką, jestem sobą.

I nie zarzekam się, że nigdy nie zaopiekuję się dzieckiem. Nie stworzę rodziny. Nawet wcześniej mówiłam, że jeśli z jakiegoś powodu zechcę wychowywać i troszczyć się o ludzkie dziecko kiedyś to adopcja jest opcją.

I nie wiem, co będzie z Nim, z tą relacją, ale wiem, że jestem tak szczerą i otwartą jak tylko potrafię.

On na koniec rozmowy, widząc, że nie wiem, co ze sobą zrobić i że jestem wyczerpana od mówienia, wyciąga obie ręce do mnie, bierze moje dłonie w swoje i mówi: rozmawiam o tym z Tobą, bo Cię Kocham i jesteś najlepsza, jesteś więcej niż wystarczająca.

Emilia Szulc

pasóżyt

Czy każdy może otworzyć się na istnienie?

Jolanta Brach-Czaina¹

Niewiele rzeczy przeraża mnie bardziej niż myśl, że moje ciało przestanie być moje. Zawsze czai się gdzieś za innymi myślami. Czuwa. Atakuje, kiedy jestem najsłabsza. Rozchodzi się z mojego umysłu po całym ciele niczym trucizna i paraliżuje, kiedy nie jestem w stanie już dłużej z nią walczyć. Zakorzeniła się tak głęboko, że kiedy wydaje się bardziej

¹ Źródło cytatu: Jolanta Brach-Czaina, *Szczeliny istnienia*, PIW, Warszawa 1992.

prawdopodobne niż *jeśli*. Sama w sobie stała się pasożytem żerującym na strachu i niepewności. Nie pozwala mi zrozumieć, że to ja mam nad nią władzę. Każde skreślać dni w kalendarzu i wprowadza w stan wiecznego oczekiwania, tak jakby każdy z nich przybliżał mnie do nieuniknionego. Gdy przestaję walczyć, zamienia się w sól i parzy.

SILNE.

Jestem wybrakowana. Nie potrafię myśleć *my* ani podzielić się ciałem. Nie mam w sobie wystarczającej siły, aby z nadzieją spoglądać ku poświęceniu. Mnie już wtedy nie będzie. Zostanę zjedzona od środka kawałek po kawałku, dzień po dniu, myśl po myśli. Pasożyt przejmie kontrolę najpierw nad moim ciałem, później życiem. Wyssie moją krew razem z mlekiem. Ten czysto hipotetyczny byt zamieszkujący przyszłość już jest wart więcej niż ja. Nie pozwolono mi – nam – myśleć inaczej.

Czasami próbuję wyteńczy umysł, wyobrazić sobie słodsza przyszłość, taką zostawiającą posmak mleka na języku i pudrowy zapach na palcach, zawsze jednak z tego snu budzi mnie dźwięk pękającej skóry. Mojej skóry. Ewokuje to w mojej głowie obrazy zaszczerpione przez Brach-Czainę, która przypomniła mi, kim jestem. Niemal czuję, jak się otwieram. Muszę spojrzeć w dół, żeby się upewnić, że gnijące wody płodowe nie spływają mi po nogach. Nie ma ich, a jednak są.

Nigdy nie sądziłam, że uda mi się utożsamić z inwentarzem rolnym. Sama idea wydaje się brudna i degradująca. Klacz, maciora, krowa, kobieta – nie ma między nami różnicy. Zostałyśmy stworzone do tego samego. Mięso ma służyć, rodzić i dawać mleko. Musi smakować innym, bo nigdy nie jest nasze.

Natalia Dobroń

historia pewnej cipki

Kochałam na zabój. Tak, w stanie, w jakim znajdowałam się w tamtych latach, byłam zdolna do największego poświęcenia. Byłabym gotowa zabić za swoją miłość. A przynajmniej za coś, co dom rodzinny zainstalował we mnie, miłością nazywając.

Dzisiaj wiem, że byłam uzależniona. Współuzależniona. Że stosowano wobec mnie przemoc fizyczną, psychiczną, materialną. Człowiek, z którym żyłam pod jednym dachem, miał w życiorysie pogotowia opiekuńcze, poprawczaki, zakłady karne. Nigdy nie pracował, ale codziennie wychodził do pracy. Czasem zniknął i w najlepszym razie odnajdywał się po tygodniowej libacji, w najgorszym – na dołku albo przejściówce. Ile by nie wracał, ja zawsze czekałam.